

Wychodzi wé wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plansza ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety a Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 ar. 48 kr., na pocztamtę lwowskim 5 ar. 12 kr., na pocztamtę innych pocztamtach 5 ar. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi 4 wa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Redakcja do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku pisać się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. m. konw. Za większe litery pisać się wedle tego, ile na awyższyj druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 138.

21. listopada 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia. — Z Presburga: Zamknięcie Sejmu węgierskiego.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Czynności kongresu. — Ciągłe burzenie się prowincyj. — Proces przeciw generałowi Prim i innym spiskowym. — Espartero umknął z Londynu.

Francyja: Pogląd na dziennikarstwo w Paryżu.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Lwowa. — Osplawie produktów galicyjskich na Sanie w roku 1844. — W jaki sposób obchodzić się z świecami stearynowymi, aby się jasno paliły.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

C. K. powszechna kamera nadworna, posadę przełożonego obwodowej administracji w Bochni z tytułem i charakterem kameralnego radcy, nadała kameralnemu sekretarzowi c. k. galicyjskiej administracji dochodów skarbowych, doktorowi Augustowi Malinowskiemu.

Węgry.

Z Presburga dnia 13. listopada. Dziś przed południem o godzinie pół do dziesiątej został uroczystie przez Jego cesarzewiczowsko-królewiczowską Mość najdostojniejszego Arcyksięcia Karola, jako królewskiego komisarza Sejm zamknięty. J. C. K. Mość oddał sankcjonowane ustawy w ręce Jego C. K. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Palatyna, i wyzrekłszy imieniem uświęconego majestatu najwyższe npodobanie, oddalił się z sali magna-

tów. Poczém usankcjonowane artykuły ustaw odczytano.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 1. listopada. Na kongresie dnia 30. października podczas debaty nad wnioskiem do adresu, sprawozdawca Rios Rosas oznaczył dokładnie trafny wyrazem stanowisko dwóch głównych partyj — moderadosów i progresistów. Zarzucają teraz moderadosom, że oni sprzeniewierzyli się związkowi z roku 1843. Koalicyja moderadosów i progresistów obaliła rejenta; dziś moderadosowie prześladują progresistów; o téjto zmianie rzeczy mówi Rios Rosas: »Gdy się moderadosowie w miesiącu czerwcu 1843 połączyli z progresistami dla obalenia pronunciamientami rejenta Espartero, nie zrzekli się oni przez to swych zasad. Partycja moderadosów powstała przeciw Esparterowi, jako przeciw przywłaszczycielowi, a partycja progresistów widziała w nim tyrana.« Oba stronnictwa miały jednego nieprzyjaciela, ale dwie zasady; gdy nieprzyjaciel został pokonanym i zniknął, poróżnili się zwycięzcy między sobą o zasady; tak utworzył się antagonizm, który teraz z jednej strony projektami reformy, a z drugiej konspiracyjami się pojawia.

W Sewili starano się zaburzyć publiczną spokojność, ale usiłowania te zostały szczęśliwie przytłumione. Przybyli tam znani z paryzkich dni lipcowych panowie: Cormenin, Mauguin i Garnier-Pagès.

— dnia 2. listopada. Fiskus, pułkownik Aznar, któremu polecono wytoczyć proces przeciw generałowi Prim i jego spółspiskowym, przedłożył wczoraj wojennemu sądowi akt oskarżenia. W tym akcie przytoczył, że jeden ze spiskowych, D. Joaquin Alberini, dla uspokojenia swego sumienia, doniósł generałowi Narvaez o tym spisku,

który tak tu jak i po innych wielkich miastach miał wybuchnąć. Zamordowanie pierwszych naczelników wojskowych miało być początkiem i hasłem tego krwawego dramatu, który ci złoczyńcy wykonać chcieli. Miały paść niezliczone ofiary. Znaleziona broń, amunicja, słowem wszystko, mówi fiskus, »potwierdza doniesienie Alberiniego. Dotychczas uwieziono z powodu téj sprawy dziewięć osób: Jenerała D. Juana Prim, D. Ventura Ortega (adjutanta Prima), D. Ramona Sans i sześciu innych do najniższej klasy należących ludzi. Przeciw pierwszemu, to jest jenerałowi Prim okazuje się, że on był szefem i przewodzącą całego sprzyścia. Fiskus odwołuje się do osób, które Prim wezwał, aby wojsko podmawiały, i tę okoliczność, że on dwóm ze spiskowych doręczył dwa *trabukos* uważa za dostateczny dowód jego skrytobójczych zamiarów. Jeden z obżałowanych obawiając się być odkrytym, rzucił te *trabukos* w studnię, z której władze wydobyć je kazaly. Jenerał Prim oświadczył fiskusowi; że zbrodnicze zamiary, o które go obwiniają, są płonym wymysłem i że się niczem udowodnić nie dadzą. Świadkowie, którzy przeciw niemu zeznali, są częścią tacy Indzie, których on całkiem nie zna, a częścią ludzie najgorszej sławy. Ma on dość odwagi, aby jawnie owoło w czoło wystąpił, jeźliby chciał być rewolucyjnistą; ale nigdy nie chwyciłby się tych haniebnych środków, o jakie go obwiniają, a to tém mniej, ileże zamach ten byłby wymierzony przeciw tym osobom, którym zawdzięcza przyjacielskie usługi i dał dowody szczerego przywiązania. *Trabukos* uznał wprawdzie za swoje, ale wyparł się, że je jednemu ze spiskowych doręczył. Zniknęły one nie wiedzieć w jaki sposób z jego pomieszkania przed jego powrotem z Fraucyi. Więcej nie ma nic do przytoczenia. Inni obżałowani utrzymywali, że się nawzajem wcale nie znają, aczkolwiek przeciwnie udowodniono.

Oto dowody, które fiskus przytacza, by obwinić Prima tudzież innych obżałowanych o zbrodnie buntu (*sedicion*), i wydać na wszystkich wyrok śmierci. Przytacza on to zdanie, że w procedurze wojennego sądu nie konieczne potrzebne są wszystkie te dowody, o których cywilna księga karna nadmienia, dla wydania wyroku śmierci, lecz że już niektóre indycya są dostateczne obudzić w assessorach sądu wojennego przekonanie o zbrodni i winnej osobie.

Nie można mieć nadziei, aby się utrzymało to zdanie fiskusa, i owszem pokąd nie będą

inne dowody o właściwym zamiśle i stopniu kary-godności jenerała Prim, dotąd ciągle będziemy w niepewności zostawać. Dziwną rzeczą jest, że dzienniki partyi umiarkowanej udają, jak gdyby go za winnego miały i nad losem jego ubolewały. Najmocniej ujmuje się za nim *Eco del Comercio*. Dzienniki esparterystowskie zachowują zupełnie milczenie. Te ostatnie, to jest: *Espectador* i *Clamor publico* ozdobione są od wczoraj wielką wignetą, przedstawiającą kupę armat i kul, na których chorągiew z napisem: »*Konstytucyja z roku 1837*« spoczywa. W głębi wschodzi słońce, jeźli tylko przeto jego zachodu nie oznaczono. *Eco* zaś przedstawia to godło: »Tron otoczony demokratycznymi instytucyjami.«

— dnia 3. listopada. Angielski poseł pan Bulwer oznajmił w nocie ministrowi Martinez de la Rosa, że Espartero zniknął z Londynu.

Francyja.

Z Paryża dnia 9. listopada. Dziennik *Globe* zastanawia się dalej nad stosunkami dzienników w Paryżu w następujący sposób: »Opis politycznych dzienników paryzkich przerwaliśmy szkicą dziennika *Constitutionnel*. Schodząc od dziennika *Constitutionnel* po stopniach abonentów, dostajemy się bezpośrednio do dziennika *Commerce*. Wewnętrzne rewolucyje tego dziennika są godne uwagi. Reśląc lekką szkicą tego dziennika, będziemy się starali okazać prawdę niebędąc niedyskretnymi. Najprzód nadmienimy, tylko dla przypomnienia, o rządzie pana Mauguin, tudzież o rządzie księcia Ludwika Bonapartego. Oba te rządy należą już do dawnych dziejów. Potem przychodzi pan Lesseps do stępu rządu: pan Lesseps był panem Mauguin z jego urojeniami, ale nie z jego duchem. Dawny główny redaktor dziennika *Commerce* galopował tyłem na dwóch konikach drewnianych: na obwarowaniu Paryża i na panu Thiers. Im bardziej obwarowanie to stawało się ukończonym faktem, tém gorliwiej starał on się przekonywać, że je stawiać nie należało. Był to adwokat, który bronił swego procesu wtedy, gdy takowy już z aktów był wykreślony. — Dziennik *Commerce* z powodu finansowych kłopotów poszedł na sprzedaż, a margrabia de Tamisier został jego właścicielem. Postawił on na czele tego dziennika pana Teodora Lechevallier, który właściciel dziennika *Globe* był opuścić. Utrzymywano, że ministerjum umieściło pana Lechevallier przy dzienniku *Commerce*; ale gdyby go było przy

nim umieściło, toby go było i zatrzymało. Byłoby w samej rzeczy sam margrabia de Tamisier, który powziął zamiar, redakcyję dziennika *Commerce* panu Lechevallier poruczyć, i postąpił sobie przytém bardzo loicznie. Rozważywszy szczegóły dziennika, który kupił, pomyślił sobie, iż na czele dziennika *Commerce*, trzeba postawić człowieka, który na handlu cokolwiek się rozumie. Otoż pan Teodor Lechevallier ze wszystkich paryzkich dziennikarzy był tylko jednym, który na kwestyjach handlowych cokolwiek się rozumiał. Margrabiemu de Tamisier zaczęto różne rzeczy szeptać do ucha; pan T. Lechevallier usunął się, ależ potem wydarzył się szczególniejszy fakt, który powyższe nasze uwagi stwierdza: Abonenci dziennika *Commerce* przeszli natychmiast od polityki pana Lesseps, do polityki pana Lechevallier. Rozgłoszono między publicznością, że *Commerce* utracił dwa do trzech tysięcy abonentów; my zaś mieliśmy w swém ręku buletyny o chwianiu się abonentów podczas redakcyi pana Lechevallier. Jak sądzicie, ile ten dziennik utracił abonentów? — piętnastu. Nierównie więcej utracono podczas pomyślnej epoki w roku 1843. Nie jestże ten fakt charakterystycznym dla zapytania dziennika *Constitutionnel*, ileby on utracił; gdyby p. Eugeniusz Sue, po ukończeniu *Wiecznego Żyda*, ogłosił był jaką powieść w *Journal des Debats* albo w *la Presse*? Dla dziennika *Constitutionnel* byłoby mniej niebezpiecznie politykę niżli *feuilleton* odmienić. — Z objęcia pana Lechevallier rzucił się margrabia de Tamisier w objęcie pana Mocquart. Pan Lechevallier był konserwacyjnym; pan Macquart imperyalistą. I w tej epoce zasięgaliśmy z buletynu wiadomości o chwianiu się abonentów dziennika *Commerce* — nie znaleźliśmy żadnej różnicy; abonenci tak przed panem Mocquart, jak i przed panem Lechevallier pozostali niezachwiani. P. Mocquart, człowiek wykwintnego sposobu życia, który jako dziennikarz, lubi po salonach zapuszczać się w żywe i jenjalne rozmowy, sprzykrzył sobie wkrótce właściwe biuro dziennikarskie; wzięwszy więc kapeluszy i rękawiczki, zaczął gdzie indziej spędzać wieczory. Poczém margrabia de Tamisier zagrabił ekonomika, który właśnie był na doręczu, to jest pana Burat, a tak pan Burat został głównym redaktorem dziennika *Commerce*. Sądzą powszechnie, że pan Burat był z dynastycznej opozycyi; jednakże niewiadomo o tém z pewnością. I tu okazała się takż sama nierucho-

mość ze strony abonentów. Margrabia de Tamisier, któremu sprzykrzyła się polityczna odpowiedzialność dziennika *Commerce*, a któryby chętnie chciał takż mieć zysk jakowy, rozpoczął nareszcie układy z młodą lewą stroną. A tak pan Tocqueville, pan de Beaumont, p. de Dezeimieres zostali dyrektorami i akcyjonaryjuszami dziennika *Commerce*. Potrzebowali oni sekretarza z dynastycznej lewej strony; zapukali do drzwi dziennika *National* i instalowali wzręcz głównym redaktorem dziennika *Commerce* republikanina Scheffer. Należy panu Scheffer oddać sprawiedliwość, że jego radykalizmu nie spostrzeżono. Był on również dynastycznym jak p. Burat, również imperyalistycznym jak p. Mocquart, i również legitymistycznym jak margrabia de Tamisier. — Abonenci dziennika *Commerce* pozostali niezachwiani jak opoka. — A wszystkie te rewolucyje wydarzyły się w krótszym czasie niż w przeciągu jednego roku! Jestto wielką nauką i doświadczeniem w wysokim stopniu. — Teraz przechodzimy do *Courrier Français*. — *Courrier Français* miał długo głównym redaktorem człowieka, który tajemnicę dziennikarstwa odsłonił. Od lat trzydziestu robię każdego rana ten sam artykuł na nowo, mówił Chatelain. — Ztąd wynika ta wielka prawda, że dziennikarz, który między autorami uchodzi za najplodniejszego, jest nim najmniej wistocie. — Dziennikarze mają najczęściej tylko jedną ideję i jeden frazes, a przytém ta ideja i ten frazes nawet nie zawsze są ich własnością. P. Chatelain zarzucił kotwicę fregaty: dziennika *Courrier Français* w wodach cnotliwej i niepodległej opozycyi; po jego śmierci, następcą jego pan Leon Faucher, zatrzymał tylko połowę godła pana Chatelain; pozostał on cnotliwym, przynajmniej tak sądzimy, ale włożył na *Courrier Français* złote kajdany pana Thiersa; prenumeratorowie przyjęli pana Thiersa, prezentowanego przez pana Leona Faucher, z taką samą rezygnacyją, jak przedtém pod panem Chatelain przeciw panu Thiersowi byli uprzedzeni. *Courrier Français* następcza nam osnowę do szczególniejszej uwagi, którą tylko do datujących się od restauracyi albo jeszcze od dawniejszego czasu dzienników zastosować można, *Courrier Français* liczy między swymi abonentami wielką liczbę lubiących kolekcyje (*collectionnaires*). Najświętszy abonament na ten dziennik datuje się od pierwszego artykułu pana Chatelain — niemal przed trzydziestu laty. Ci kolekcjonści, to jest czytelnicy

tego dziennika, nie chcą już raz rozpoczętej kolekcji przerywać; tylko śmierć sama kładzie koniec ich prenumeracie. Owoż cholera zrzuciła dziennikowi *Courrier Français* wielką szkodę; gryppa czyli influenza jest dla niego niebezpieczna, a morowa zaraza nieochybnieby go zabiła. Jestto szczęśra prawda, tylko ma tę niedogodność, że się śmieszna wydaje. Pan Leon Faucher, który ciągle patrzył ku niebu pana Thiersa, na którym spodziewał się jaśnieć jako nieruchoma gwiazda, nie postrzegł, że się podnoże jego szczęścia u podstawy chwiało. W jednym z pięknych dni sprzedano najwięcej dającemu dziennik *Courrier Français* i jego abonentów. Nabył go pan Boulé kupiec z Havre, odważny, czynny i rozumny człowiek. Chciał on zaprowadzić odmianę i zapłacić kwotę, za którą zaliczył, powiększając format i podwajając materyjał za tęż samą cenę, jak wprzód; na to oburzyli się kolekcjonisci; on zderanżował kolekcje. — Zapytywali oni z oburzeniem, jakim prawem właściciel dziennika chce obrzucić angielski czyli amerykański format dołączyć do trzydziestu tomów dziennika *Courrier Français* w małym formacie. Musiano jak najprędzej uleść koalicji kolekcjonistów i przybrano znowu dawny format. — Pan Boulé pomścił się na swoich abonentach przykuwszy ich łańcuchem kolekcji do polityki pana Emila Barrault, byłego mowcy Saint-Simoni-istów. Nie ma w całym paryżkiem dziennikarstwie żadnego autora, któryby rzetelniej myślał, jak p. Emil Barrault. On sądzi, że jest politykiem i niepodległym człowiekiem. On toczy mozolnie frazesy przeciw panu Guizotowi albo przeciw panu Odilon-Barrrot, w miarę jak wiatr popędza dym z jego cygara przeciw jednemu lub drugiemu; może to się dzieje dla tego, że pan Emil Barrault, gdy pisze albo myśli, tedy nie wypuszcza z ust tego symbolu chmurzystej lekomyślności swego ducha i politycznych swych przekonań. — Tak więc w życiu dziennika *Courrier Français* scharakteryzowaliśmy trzy rewolucje imionami: Chatelain, Leon Faucher i Barrault; to jest radykalną opozycję, która się do rządowej władzy przychyła, i chwiejącą się niepewną politykę. — Owoż, w obec tych trzech rewolucyj, stoją abonenci dziennika *Courrier français* niezachwiani; oni umierają, ale nie porzucają swego abonamentu! Jak bogata osnowa do uwag! I te dzienniki mianują się organami publicznej opinii! — A więc publiczna opinija zmienia się przy każdej licytacji? — Trzeba wziąć na

uwagę, że takież same stosunki wykazać można w największej liczbie dzienników. Dziennik *la Patrie* zaczął tém, iż pod redakcją p. Pagès (de l'Arriège) przedawał swym abonentom muzykalija; później z panem Sidney-Renouf oddano go pod protekcją p. Odilon-Barrrot; teraz należy on do bankiera pana Delamarre, który jeszcze sam dobrze nie wie, pod czyją protekcją oddać ma swą spekulację. Otóż! *la Patrie* ma jeszcze zawsze mało abonentów, to jest miłośników muzyki, od czasu swego założenia. A przecież p. Pagès, p. Sidney i p. Delamarre gwizdali trzy całkiem różne aryje! Cóż można z tego wszystkiego wnosić? Oto, że dzienniki w dniach dzisiejszych zwabiają sobie prenumeratorów takowemi przyczynami, które polityce całkiem są obce, to jest powieściami, i że ich powieściami albo zwyczajem do siebie krępują. A jednak polityczna potęga dzienników, chociaż ją tylko niedorzecznym powodom przypisać można, jest przeto nie mniej istotną i skuteczną. Należy się więc nad temi niedorzecznemi powodami szczerze zastanowić, jeżeli chcemy odnieść zwycięztwo. Polityczna potęga, która wypływa z czynności dzienników, spadnie nakoniec na tych, którzy najmocniej na wyobraźność i na zwyczaj będą umieli wpływ wywierać. Krótko mówiąc, zapagniemy raz pana Eugenijusza Saue, drugi raz p. Alexandra Dumasa, gdy zechcemy w izbach większość uzyskać. Będziemy mówić o polityce p. de Balzaca o polityce pana Fryderyka Soulié, dla oznaczenia polityki dzienników, które ci jenijalni powieście-pisarze wezmą w dzierżawę, i będziemy trafnie rezonowali. Już są nawet tacy ludzie, którzy to pojęli, i podług tego się stosują. Nadmienimy o tém cokolwiek, gdy o konserwacyjnym dzienniku mówić będziemy.

NO WINY.

Między widowiskami, jakie mamy teraz w naszej stolicy, niepoślednie zajmują miejsce dwa oryginalne obrazy olejne nowej szkoły włoskiej, które pan D. Fabbro pokazuje w hotelu angielskim, na dole, obok składu śkieł kryształowych. Mniejszy z tych obrazów 2 stóp i 7 cali szeroki, a 3 stóp i 3 cali wysoki, pęzła Livadottego, przedstawia kobietę młodą uciekającą przed wybuchem Wewujusza, z wyrazem przerażenia i rozpacz; w ręku trzyma klejnoty, któreby wraz z życiem unieść chciała; w dali widać kilka osób

ucieczką się ratujących. Myśl tę podała malarzowi mumija młodej Greczynki, w Pompei wykopana: wykonanie odznacza się wielką prawdą przestrachu na twarzy się malującego, na której walczyć się zdaje wesołe światło dzienne z płomienistym odbłaskiem zniszczenia, bijącym od tony wezwijusza. — Na drugim obrazie, większym, bo 4: stóp i 6: cali szerokim, a 5: stóp i 6: cali wysokim, pęzła Schra voniego, widzimy *Magdaleny pokutującą*, wielkości prawie naturalnej, według posągu Kanowy, wykonaną. Jest ona inaczej wyobrażona, niż inne, któreśmy we Lwowie widzieli, a misnowicie co do oświetlenia, które zda nam się dobrze być zastosowane do dawnych wdsięków ciała, i nowój, z duszy idącej pokuty. Czerwoniawe światło w pół ukrytej lampy, rzuca z dołu od stóp jaskrawy połysk, jakby życia na rozpuście przebytego, gdy przeciwnie z góry blade światło księżyca, z obłoków się dobywające, oblewa całą głowę pokutnicy, blaskiem oczyszczającej wiary i pobożności. Nie zapuszczając się w rozbiór szczegółów, wartych zaiste bliższego zastanowienia się, dodamy tylko w ogólności, że obrazy te tak kolorytem, jak i wyrobieniem myśli przewodniczącej, należą niezaprzecznie do lepszych jakie terażniejsza szkoła utworzyła, i tém więkksze sprawić mogą wrażenie, im więcej łamane się światła i cieni, osobliwie w całej postawie *Magdaleny*, na szczególny efekt są wyrachowane.

(Nadesłane z Staniławowskiego.)

W parafii obrz. gr. kat. wsi Starunia, dekanatu bohorodczańskiego, w obwodzie staniławowskim, duchowieństwo tegoż dekanatu zawiązało *Towarzystwo wstrzemięzliwości*. I tak na dniu 11. b. m. po odprawioném nabożeństwie i przemowie mianej przez Dziekana, duchowieństwo całego dekanatu uczyniwszy ślub mierności w obec licznie zgromadzonego ludu, wpisało się do księgi na ten cel sprowadzonej. — Za tym przykładem idąc prowizorowie cerkwi staruńskiej, jakoteż i przełożeni tamtejszej gminy, na dniu 12. b. m. przyrzekli, iż po odbyciu instrukcyj przepisanego przygotowania, nie tylko sami do Towarzystwa wstrzemięzliwości przystąpią, ale także wszelkich dolożą starań, aby całą gminę do tego pociągnąć.

X.

cznie podskoczyła: Za garniec szumówej płacą teraz po 20 kr., a okowitej po 30 kr. m. k. Zaś z warunkiem oddania takowej w ciągu kilku miesięcy, można za garniec szumówki dostać po 15 do 16 kr., a okowitej po 24 do 25 kr. m. k. Jednak na długą trwałość powyższych cen trudno rachować.

O splanie produktów galicyjskich na Sanie w roku 1844.

Podawszy w naszej Gazecie Nr. 57 wykaz splanu Bugiem, a w Gazecie Nr. 136 wykaz splanu Dniestrem; produktów galicyjskich w roku bieżącym, pospieszamy z takimże podaniem o splanie Sanem*).

Spichlerze nad Sanem w Nielipkowicach, Sieniawie, oraz składy Jarosławskie były w tym roku zbożem zasypane, i tak:

Z okolic Tarnopola, oraz z całego Podola dostawiono pszenicy ponajwiększej części białej i stariej z zbioru r. 1842: do 140,000 korcy.

Z Przemyskiego i okolic bliżej Sanu położonych, pszenicy najwięcej czerwonej: . . . do 60,000 „
z Belzkiego 10,000 „

Czyli w ogóle pszenicy: do 210,000 korcy
Żyta, z okolic bliższych Sanu . . . 60,000 „
Siemienia lnianego, z okolicy . . . 4000 „
Rzepak 1000 „
Orzechów włoskich, z Wołoszczyzny 300 „
Potażu, z Podola 3000 „
Anyżu 1800 „
Przędziwa, z Belzkiego 1400 „

Nadto wyprawiono z dóbr J. O. księcia Leona Sapiehy na próbę okowitej 33 1/2 stopniowej 1064 garncy do Gdańska, która następnie ztamtąd do Londynu wysłaną została.

Wielu obywateli z przemyskiego, zachęconych pomyslnym wypadkiem sprzedaży w Gdańsku w roku 1843 na ich rachunek skutecznioniej, skłoniło się i w tym roku zboże swoje w komis powierzyć, i to na podobnych zasadach, jak roku 1843. Udzielone zaliczenia przez J. O. księcia Leona Sapiehy każdemu z oddających swoje zboże w komis (jeżeli tego żądał) 4 zr. za korzec pszenicy a 2 zr. 30 kr.

*) Podania o splanie Bugiem i Dniestrem pochodziły od naszych zwyczajnych korespondentów; — niniejsze zaś podanie o splanie Sanem bierzemy w wyjątku z *Tygodnika rolniczo-przemysłowego* (Nr. 47.

(Red. Gaz. Lwów)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencji prywatnej).

Z Lwowa, dnia 19. listopada. Z powodu złych dróg i braku zapasów, cena wódki zna-

w. w. za korzec żyta, ułatwiły łałe to przedsiębirstwo. Tym sposobem zebrało się do 16,000 korcy pszenicy i do 17,000 korcy żyta, które szczęśliwie do Gdańsku doprowadzone zostały. (Pierwsze galary były już w początku maja na Wiśle, a ostatnie stanęły w Gdańsku dnia 14. lipca *).

Przy niepomysłnym w tym roku obrocie handlu w Gdańsku, nie udało się na tym placu z powyższej ilości sprzedać, jak tylko 26 łaasztów pszenicy czerwonej pięknie oczyszczonej ze zbioru r. 1842, łaaszt po 355 zł. pr., i 160 łaasztów żyta po 180 zł. pr.; także do Amsterdamu wysłano partyję z 68 łaasztów żyta. Reszta zboża w komis oddanego, po zbyt kosztownej w tym roku i przez dwa miesiące (z powodu sloty) trwającej przerabce, musiała pójść do spichlerzy.

Przy tój sposobności donosimy, iż w Sieniawie rozpoczęto budowę *łodzi żaglowych* na sposób statków po Elbie chodzących, na którąto budowę udziela funduszów J. O. książę Leon Sapieha. Te statki opatrzone żaglami do pływania pod wodę, mogące łaadować wygodnie przeszło 1000 korcy zboża, i prowadzone przez stałych sterników, zabierad będą produkta galicyjskie na wiosnę, a powracać na San przed zimą. Cztery takowe statki zakupione w A u s s i g (nad Elbą) w Czechach są już niebawem na Sanie spodziewane. Część zaś takichże statków buduje się w Sieniawie, z których jeden jest już na ukończeniu. Rzeczyści ich są: wczesna na wiosnę żegluga, bezpieczeństwa spławu, i uchronienie zboża od zepsucia czyli wachoru; wreszcie mała bardzo opłata premii łasekuracyjnej. — Autor niniejszego artykułu zakończy go tęp życzeniem, aby przy zaprowadzeniu porządniejszej żeglugi na Sanie, raz już przystąpić do uprzątnienia zawad na tęp rzęce, co z niewielkim kosztem mogłoby się odbyć.

W jaki sposób obchodzić się z świecami stearynowymi, aby się jasno paliły.

Lubo świece stearynowe tak co do swęj wartości jako i korzyści pięniężnych coraz są le-

pięj cenione, jednakże słyszemy niemal codzienne użalania się, iż one nie dość jasno się palą i że się leją. Przyczyną tego jest najczęściej nieumiejętne obchodzenie się z nimi; zwracamy tedy uwagę na następujące okoliczności:

Główna dogodność dobrej świecy stearynowej *) jest, prócz jasnego i dla oka dobroczynnego płomyka, także i w tęp, że świecy tęp nie masz potrzeby objaśniać. Ale właśnie w tęp mierze powszechnie prawie chybiamy, gdyż najczęściej, skoro świeca nie dość jasno się pali, objaśniamy ją. Wynika ztąd dwojaka szkoda, gdyż 1) taka świeca gdy ją objaśnimy, pali się przez pewien czas niejasno, a 2) przykrócony przez objaśnienie knot nie może stopionego materiału przetrwać (czyli przez siebie przepuścić), przeto w takim razie świeca łać się musi. — Otóż nie trzeba do takich świec używać szczypców, ale tego przestrzegać, aby, gdy się ją zapali, zaraz knot dobrze w jedną stronę przęgiąć, i tym sposobem sprowadzić go z kierunku płomyka: wtedy będzie się sam przez się objaśniał, nie puszczając z siebie popiołu. Jeżeli dobra świeca stearynowa pali się niejasno, można być pewnym, że knot odgiął się i wyprostował w kierunku płomyka, a wtedy dość jest szpilką lub czym podobnem nagiąć go napowrót płaską jego stroną. Atoli gdy się o tęp pamięta, aby przy zapalaniu świecy zaraz knot przęgiąć, to niełatwo sam napowrót się wyprostuje. — Także nie należy świecy inaczej gasić, jak tylko przez zdmuchnięcie, a knot niebawem wytłęje, gdy zaś będzie potrzeba znowu go zapalić, łatwo płomień chwyci. Kto zaś szczypcami taką świecę gasi, już nie łatwo w razie potrzeby zapalić ją potrafi.

*) Będące w handlu świece pod rozmaitemi nazwami, czy to od wyznalaczy Millego, czy też od firmy fabryki, jakoto: Apolina, kryształowe, i t. p. są to właściwie świece stearynowe.

Przedstawienia *optyczno-melodramatyczne* i widoki *optyczno-mgliste* pp. Wysłobockiego i Duchęńskiego są codziennie w starym teatrze od godziny 7mej do godziny 9tej wieczór.

*) Żalujemy że o powodzeniu reszty spławu z wymienionej wyżej znacznej liczby produktów w spichlerzach nad Sanem złożonych, żadnej nie ma wzmianki.

Red. Gaz. Lwow.

Die k. k. priv.

Versicherungs-Gesellschaft

RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTÀ.

(Auszug aus dem Journal des österreichischen Lloyd vom 26. October 1844.)

Von den vielen Versicherungs-Anstalten zu Triest haben drei ihren Wirkungskreis nach allen Provinzen des Kaiserreiches und auch nach einigen auswärtigen Staaten ausgedehnt, indem sie daselbst bewegliche und unbewegliche Güter gegen Feuerschaden, und die Waarensendungen zu Lande und zu Wasser gegen Elementar- und andere Unfälle versichern. Eine derselben, die k. k. priv. Gesellschaft **Riunione Adriatica di Sicurtà** hat neulich ihren Rechnungsabschluss von 1. Juli 1843 bis zum 30. Juni 1844 veröffentlicht, welchem wir hier einige Aufmerksamkeit schuldig zu sein glauben.

Zuvörderst bemerken wir, daß diese Gesellschaft, die jüngste der erwähnten drei, in den wenigen Jahren ihres Bestehens, wie aus der uns vorliegenden sechsjährigen Geschäftsübersicht und aus dem am Fuße folgenden Auszuge erhellt, bereits eine große Bedeutsamkeit erlangt hat. Wir sehen, daß sie während des letzten Geschäftsjahres ein Capital von 224 Millionen Gulden versichert und an Prämien 1,050,000 fl. erhoben hat. Wenn man erwägt, daß das Gedeihen solcher Anstalten vom öffentlichen Vertrauen bedingt ist, so darf man voraussetzen, daß die **Riunione Adriatica** dasselbe durch besondere Vorzüge erlangt und erhalten hat.

In der That besitzt sie außer dem Grundcapital von 2 Mill. fl. C. M. einen Reservefond im Betrage von 775,000 fl., während die jährlichen Prämien und Interessen eine Million fl. übersteigen. Diese namhafte Activität gewährt um so größere Bürgschaft, als sich dieselbe ausschließlich auf zwei Versicherungszweige beschränkt. Die Gesellschaft beobachtet im strengsten Sinne die Grundsätze der Rechtlichkeit, welche die Triester Kammern so sehr characterisirt. Die von ihr versicherten Schäden werden stets mit der größten Pünktlichkeit vergütet, wiewohl dieselben in einem Jahre für 1,464 Partheien die beträchtliche Summe von 634,645 fl. 56 kr. erreichten. So machte sie sich thatsächlich des Vertrauens würdig, dessen sie sich mit Recht in vollstem Maße erfreut.

Diese namhaften Entschädigungssummen verdienen, aus dem allgemeinen Gesichtspunkte betrachtet, besondere Beachtung; denn wenn wir denselben den gleichzeitig von den beiden anderen Triester Gesellschaften, dann, den von den wiener und mailänder Unternehmungen entrichteten Schadenersatz beifügen, so tritt uns der mächtige Einfluß dieser Anstalten auf das Gemeinwohl augenfällig entgegen, und wir sehen mit etnigem Vergnügen, wie durch den Verband vieler Tausende ein, jeden Einzelnen nicht belästigender kleiner Beitrag, zur Wehr gegen Ereignisse wird, welche man meist zu den unersehlichen Calamitäten des Lebens zu zählen gewohnt war.

Erwägen wir noch außerdem, daß die größte Vorsicht und die noch so große Solidität der Gebäude nicht gegen die so häufig bald in dem einen bald in dem andern Orte vorkommenden Feuerbrünste zu schützen vermögen; und daß eine unbedeutende jährliche Ausgabe uns die beruhigende Gewißheit der Entschädigung bietet, so sollte man glauben, daß Niemand unterlassen werde, sich der Wohlthat der Versicherung theilhaft zu machen. Dies geschieht wohl in Triest, wo das Assëcuranzwesen in seinem ganzen Werthe anerkannt wird, aber in den übrigen Städten und Provinzen der österreichischen Monarchie wie in anderen italienischen Staaten gibt es noch immer sehr viele, welche aus Lässigkeit oder falschberechneter Sparsamkeit ihre Habe einer Gefahr preisgeben, die uns um so häufiger bedroht, als das dieselbe erzeugende Element bei den gewöhnlichsten Berrichtungen des Lebens, so unentbehrlich ist.

Wir können daher nicht genug auf die Nothwendigkeit sich gegen dieselbe mittels der freigeglichen wohlthätigen Anstalten zu wahren, hindeuten, und wir würden uns glücklich schätzen, wenn es unsern Worten gelänge, manchem Verblendeten die Augen zu öffnen, bevor er sich durch eigenen Schaden von deren Wahrheit überzeugt haben wird.

Es gereicht uns indes; zum innigen Vergnügen, daß die triester Versicherungskammern in so reichem Maße zur Vinderung von Unglücksfällen in der ganzen Ausdehnung der österreichischen Monarchie beigetragen haben, und daß, obgleich unter der Masse der versicherten Gegenstände viele vorkommen, deren Ersatz sie mit Recht beanständigen könnten, es dennoch nur äußerst selten zu einem Rechtsstreite zwischen den Versicherern und deren Parteien gekommen ist, während in den Proceßacten anderer Länder dergleichen Fälle eine so häufige Erscheinung sind. Wir wünschen schließlich der **Riunione Adriatica** das beste Gedeihen, damit diese vaterländische Anstalt im Vereine mit ihren Schwestern auf der Bahn ihres gemeinnützigen Wirkens fortschreite und beweise, wie sehr Triest zur Wohlfahrt der anderen Theile unserer Monarchie beizutragen bestrebt sei.

U e b e r s i c h t

der Operationen der k. k. priv. Versicherungsanstalt

Riunione Adriatica di Sicurtá

während der sechs ersten Gesellschaftsjahre vom 1. Juli 1838 bis 30. Juni 1844.

im Jahre:	Versicherungssumme:		Prämieeneinnahme:		Schadenvergütung:	
	fl.	kr.	fl.	kr.	fl.	kr.
1838—1839:	43,209,995	36	125,425	6	9,478	38
1839—1840:	92,987,631	59	373,221	6	195,477	28
1840—1841:	138,807,026	45	576,966	4	285,767	24
1841—1842:	169,208,713	59	740,294	38	376,528	1
1842—1843:	200,254,185	10	936,882	30	495,292	54
1843—1844:	224,369,793	11	1,050,046	58	634,645	56
	868,837,346	40	3,802,836	22	1,997,460	21